Pochylałam się

 *Me agacho, te agachas, se agacha, nos agachamos, os agachais, se agachan -* nie to nie ten czas, nie teraźniejszy- przemknęło mi przez myśl, kiedy z trudem powtarzałam odmianę czasowników po hiszpańsku. (Co za szalona myśl w tak późnym wieku zacząć uczyć się obcego języka!) . *Achachaba -*  pochylałam się- to jest właściwa forma i treść. Mogę tak powiedzieć do uczniów, których spotkałam na swojej drodze.

 Chciałam porwać was w wir przygody z barwnymi postaciami. Zwrócić uwagę na idee i na najmniejsze szczegóły. Wybaczcie mi podchwytliwe pytania na sprawdzianach ze znajomości lektury: Leila, bohaterka *Giaura* G. Byrona na pewno nie miała czerwonych oczu. Chciałam was nauczyć słyszenia własnego głosu, zamkniętego w otchłani niewiary. Dlatego męczyłam was wystawianiem baśni i dramatów, dlatego tyle wieczorów poezji. Nie wiedziałam, że kara, jaką wymyśliłam dla jednego łobuziaka, czyli komponowanie norwidowemu *Jak,* pomoże mu zostać muzykiem. Nie wyrzucajcie mi, że 100 wersów z *Pana Tadeusza* na pamięć wystarczyło zaledwie na mierne zaliczenie.

 Chciałam byście umieli wypowiadać własne sądy i bronić racji. Nie zawiodłam się . Znaczycie sobą literackie szlaki, ostrzycie dziennikarskie pióra. Chciałam zarazić radością życia. Pokazać, że wchodzenie pod górę jest piękne. Odkrywanie wartościowsze niż chodzenie utartymi szlakami. Pozwalaliście mi na wszystko. Podołaliście. Spełniliście moje marzenie o niezwykłej przygodzie w szkołę.

 Ja się nad wami pochylałam a wy rozdawaliście szczęście. Zapamiętaliście słowa, które stanowią sens mojego życia:

 *Im więcej dajesz, tym większym się stajesz*

 *Ale potrzebny jest ktoś, aby przyjmować*

 *Bo dawać to nie znaczy tracić*

 A.de Saint Exupery

PS. Dziękuję także moim kolegom z pokoju nauczycielskiego, SNAP-owi. Za to, że mogłam iść po waszych śladach.